



Czuwanie i jego nagroda

„Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie” – Mat. 26:41.

Modlitwa jest rzeczą ze wszech miar pożyteczną, jest ona wprost niezbędna w życiu chrześcijanina. Dowodzi ona nie tylko istnienia żywej wiary, lecz także wzrastającej wiary. Doświadczenie uczy, że zaniedbywanie osobistej modlitwy (Mat. 6:6), albo modlitwy w zgromadzeniu ludu Pana (Dzieje Ap. 12:12, 1:14, 16:13, 1 Kor. 11:4-5, 14:13-14), prowadzi w końcu do upadku duchowego i do stanu letniego wobec spraw duchowych; do niewierności, oziębłości, wreszcie do duchowej śmierci. Natomiast społeczność z Panem w modlitwie budzi większe zaufanie w Pański dozór nad naszymi sprawami, większą wiarę we wszystkie obietnice zawarte w Jego Słowie, większą miłość do wszystkich braci Chrystusowych, większą troskliwość o ich dobro i postęp duchowy. Modlitwa warunkuje więc postęp duchowy, miłość do Boga, do braci i do wszystkich ludzi.

Wymieniony na wstępie złoty nasz tekst zawiera jednak myśl, że nie mniej niż modlenie się jest potrzebne czuwanie. Modlitwa, która nie jest odzwierciedleniem potrzeb serca, szybko może się stać jedynie zbiorem pustych słów, pozbawionych treści – będzie to wówczas zbliżanie się do Pana wargami, podczas, gdy serce, zajęte interesami i różnymi grzesznymi przyjemnościami, dalekie będzie od Niego. Ten, kto chce dokonać postępu w sprawach duchowych, musi nie tylko modlić się z głębi serca i umysłu, lecz musi także zachować czujność wobec różnych grzesznych skłonności swojego ciała, wobec stanów samozadowolenia, samolubstwa, powabów świata i jego uciech, musi stawić czoła różnym światowym ambicjom, zaszczyciom wśród ludzi, miłości pieniędzy, itp., a także podstępom szatana, którego zwodnicze ataki objawiają się ludowi Pana zazwyczaj jako pochodzące od „anioła światłości”, a wszystko po to, aby lud Pański zwieść do teatralnych ceremonii kościelnictwa. Szatan stawia przed umysłami i pragnieniami poświęconych ludzkie uczucia, ambicje i metody działania zamiast nadziei, wielkich i kosztownych obietnic, wystawionych nam w Ewangelii (Kol. 1:23). Przez nie Pan nas powołał, abyśmy postępując śladami naszego Odkupiciela – szli i postępowali wiarą, a nie widzeniem.

Lekcja nasza poświęcona jest przede wszystkim czuowaniu, ale pozostaje ona oczywiście w zgodzie z całością naszego złotego tekstu. Wiemy, że wszyscy prawdziwie czuwający są także modlącymi się i że wszystkie gorliwe modlitwy idą zawsze w parze z czuowaniem. Modlitwa jest dowodem wiary, czuwanie zaś świadczy o

uczynkach, o działalności, która musi towarzyszyć wierze, bo jak pisze apostoł: „wiera bez uczynków jest martwa”, prędko traci swoją żywotność i wartość.

Aby zilustrować nam lekcję o konieczności czuwania, nasz Pan powiedział – jak to było w Jego zwyczaju – stosowną przypowieść (Łuk. 12:35-48).

W przypowieści tej bogaty gospodarz jest przez większą część nocy nieobecny przy godach weselnych. Spodziewa się jednak, że gdy powróci, słudzy jego nie będą spać, lecz czuwać i czekać na jego przyjście i przyjęcie także tych gości, których on może przyprowadzić. Należało się spodziewać, że słudzy gospodarza nie tylko nie będą spać, ale że nawet się nie zdrzemną, aby Go należycie przyjąć. Musieli więc być trzeźwi, pilni do słuchania i do odpowiedzenia na jego stukanie i „wnet mu otworzyli”. W przypowieści tej słudzy ci są więc przedstawieni jako mający biodra przepasane i lampy zapalone. U narodów wschodu panował wówczas zwyczaj noszenia długich, luźnych i powiewnych szat. Szaty te w czasie odpoczynku były rozluźnione w biodrach, a w czasie pracy zaś związane mocno pasem, aby nie przeszkadzały w pełnieniu codziennych obowiązków. Lampy, służące do oświetlania, były oczywiście potrzebne w nocy i nie powinny być zakopcone, ale oczyszczone, aby były stale gotowe.

Przez przypowieść tę nasz Pan chce powiedzieć, że wierni słudzy zostaliby przez gospodarza wysoko ocenieni i stosownie nagrodzeni. Gospodarz zaszczyciłby ich swoją przyjaźnią i traktowałby ich jako swych przyjaciół, wkrótce też wyłożyłby przed nich ze swojej spiżarni wszystkie dobre rzeczy. On zaiste przepasałby się i służył tym wiernym jak sługa, a jeśli gospodarz domu to czyni, to znaczy, że ma dla wiernych najlepsze rzeczy, jakie tylko posiada. Aby jednak w ten sposób zostać zaszczyconym przez gospodarza, wierni muszą być gotowi o każdej straży nocnej i spełnić wszystkie warunki czuwania.

Przypowieść ta odnosi się niewątpliwie do czasów wtórego przyjścia naszego Pana i zaleca wszystkim Jego wiernym sługom właściwy stan czuwania i przygotowania – oni mają czuwać i być gotowymi bez względu na to, kiedy wtóre przyjście Pana nastąpi. Przypowieść ta wykazuje także, że jedynie dobro swojego ludu ma Pan na celu, nie wyjawiając mu, kiedy może spodziewać się Jego przyjścia. Przez cały czas tej nocy, którą nazywamy wiekiem Ewangelii i która musi koniecznie poprzedzić poranek dnia Tysiąclecia, lud Pański ma czuwać, być trzeźwy, oczekujący i gotowy na przyjęcie



Pana w każdej chwili.

Wierni służy Pańscy mają mieć przepasane biodra swoich myśli i być czynni w słowie i uczynku – w każdej sprawie dotyczącej służby Panu, aby mogli otrzymać Jego uznanie. Lampę Słowa Bożego, tak konieczną dla ich oświecenia, mają mieć zawsze dobrze oczyszczoną; należy to rozumieć w ten sposób, że mają dobrze rozbiierać Słowo Prawdy, starając się przez nie rozumieć właściwy stan serca i zachowywać się tak, aby być przyjemnymi Mistrzowi.

Przypowieść ta jest jasna w swojej wymowie i nie może być źle zrozumiana przez klasę, dla której wszystkie przypowieści zostały podane, mianowicie przez poświęcony Kościół, składający się z wiernych sług Pańskich, których zasadniczym celem i pragnieniem jest posiadanie takiej gotowości serca, umysłu i charakteru, aby się podobać Panu, gdy „On przyjdzie zbierać swoje klejnoty” – swoich czuwających, wiernych sług. Myśl o powrocie Pana i o błogosławieństwach, które przyrzekł On swoim wiernym w czasie przyjścia, jest wielką zachętą, wystawioną przed powołanymi wieku Ewangelii, starającymi się o łaskę Pana, o wywyższenie z Nim w Jego Królestwie, które wkrótce będzie ustanowione, o udział w przeprowadzanym wówczas wielkim dziele błogosławienia całego rodzaju ludzkiego, o co ubiegają się wszyscy święci.

Dobrze powiedział apostoł: „A ktokolwiek ma tę nadzieję (tzn. oczekuje Pana) w Nim, oczyszcza samego siebie jako i On czysty jest”. Nadzieja ta prowadzi wiernych ustawicznie do światła Słowa Bożego, w którym oczyszczają się i zachowują samych siebie w ciągłej czujności i trzeźwości, wyteżają i nadstawiają uszu na wszystko, czego wymaga oczekiwany Pan; dbają o taką czystość serca i szat usprawiedliwienia, jakie byłyby przyjemne Panu przy Jego wtórnym przyjściu.

Niech każdy czuwający sługa właściwie oceni tę przypowieść i niech stoi na straży przeciwko wszelkim siłom przeciwnika oraz wpływom świata i jego ducha, i przeciwko samolubstwu i słabości własnego ciała. Niech każdy przyozdabia się w owoce Ducha Świętego, niech pomaga swym współsługom w tych przygotowaniach tak, aby wszystkim dane było „hojne wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Piotra 1:4-12).

Cały świat chrześcijański wraz ze swymi nauczycielami, nie pojmuje jednak tak prostej i przejrzystej w swojej wymowie przypowieści Pana. Nie mamy się jednak czemu dziwić, przypominamy sobie przecież proroctwo Pana o niewierze, jaka miała panować w tym czasie wśród tych, którzy mienia się ludem Pańskim: „Ale gdy przyjdzie Syn Człowieczy, izali znajdzie wiarę na ziemi?” Tego rodzaju pytanie zawiera już w sobie odpowiedź: Nie. On nie znajdzie wiary, która by zdołała

ziemię. Inne teksty Pisma Św. zapewniają nas jednak, że w czasie swojego wtórego przyjścia Pan znajdzie małe stadko wiernych i czuwających: „niewielu znanych, mądrych albo uczonych”, lecz przeważnie „ubogich tego świata, bogatych w wierze, dziedziców królestwa”.

Co się tyczy Babilonu, to Pan mówi głosem mocniejszym niż gdziekolwiek indziej: „Panie, izaliśmy w imieniu Twoim cudów nie czynili, diabłów nie wyganiali...” itd.. „Izali nie jesteśmy bogaci, izali nie okrążamy lądów i mórz w celu nawracania?” Ale Pan powie: „Żeś ty biedny i mizerny i ubogi i ślepy i nagi, a nie wiesz o tym” (Obj. 3:17).

Nasz Pan w kilku słowach wskazał na znaczenie przypowieści dla nas, mówiąc: „Przetoż i wy, bądźcie gotowi, bo o tej godzinie, o której się nie spodziewacie, Syn Człowieczy przyjdzie”. Innymi słowy, czuwanie i oczekiwanie tego wielkiego wydarzenia, kiedy król powróci, jest rzeczą absolutnie niezbędną; cechy te będą znakiem rozpoznawczym i wskazującym tych, którzy godni będą miana prawdziwych sług, czyli „braćmi”. Nie mamy uważać, że nasz Pan, wzywając do czuwania miał na myśli; „czuwać ustawicznie, ale i tak nie będziesz wiedział, kiedy przyjdę”. Byłoby to błędne i niedorzeczne. Główna myśl tej przypowieści jest taka, że wierni służy, przebudzeni i czuwający we właściwym czasie usłyszą kołatanie, przez które poznają obecność Pana i otworzą Mu w tym znaczeniu, że uwierzą i uznają Jego obecność. Tacy zostaną wynagrodzeni przez Niego w czasie Jego obecności w postaci dostarczenia im specjalnej wiedzy dotyczącej rzeczy niebieskich, które będąc „pokarmem w czasie słusznym”, będą jednocześnie dla nich pociechą i radością. Wszyscy ci, którzy wiernie czuwają, będą wiedzieć, kiedy to wydarzenie będzie miało miejsce; równocześnie jest rzeczą pewną, że ci, którzy nie czuwają i nie oczekują przyjścia Pana, nie będą o tym wiedzieć.

Apostoł Paweł mówi o tym samym wielkim wydarzeniu i o tej samej klasie czuwających, nazywając ich „braćmi”. Po wyjaśnieniu, że wtóre przyjście Pana będzie dla świata „jako złodziej i sidło”, i że świat nie uniknie pewnych doświadczeń, apostoł stwierdza o wiernych sługach: „Lecz wy bracia, nie jesteście w ciemności, aby was ten dzień jako złodziej pochwyił” – wasze lampy są oczyszczone i palące się. Dalej tłumaczy, że bracia, którzy są godni wiedzieć i uniknąć ucisków tego czasu, nie śpią jako inni, oni czuwają i mają się na baczności, dlatego wiedzą o przyjściu Oblubieńca, o którym świat nic nie wie. W czasie Jego obecności bracia ci są karmieni specjalnym pokarmem duchowym, o którym świat także nic nie wie. Przez ręce swoich sług Sam Mistrz przekazuje pokarm na czas słuszy – rzeczy nowe i stare dla wzmocnienia swojej czeladzi na obecny czas próby, dla udoskonalenia świętych i przygotowania ich do dzieła i posłannictwa, do



którego ich powołał – 1 Tes. 5:l-6.

DO KOGO PRZYPowieŚĆ SZCZEGÓLNIe SIĘ ODNOSI?

Pytanie to postawił ap. Piotr (Łuk. 12:41). Przyszło mu na myśl, czy aby czasem Pan, mówiąc tę przypowieść, nie miał na myśli, że tych dwunastu specjalnie powołanych apostołów nie było tymi sługami, którzy mieli czuwać i czekać na Jego wtóre przyjsie, albo czy też przypowieść dotyczy i oznacza, że każdy ma czuwać? Pan nie odpowiedział wprost na pytanie; gdyby tak uczynił, byłoby to sprzeczne z Boskimi zamiarami. Gdyby Pan odpowiedział wprost – tak czy tak – wykazałby, że nie powróci na początku wieku Ewangelii (a więc za życia apostołów), a to stałoby w sprzeczności z nauką wypływającą z przypowieści, że miano na Niego czekać przez całą noc wieku Ewangelii.

Pomijając jakby pytanie Piotra, Pan daje dalsze pouczenia i w ten sposób wyjaśnia Piotrowi i wszystkim nam, że w tym czasie, „wówczas”, to jest, w czasie swojego wtórego przyjsia znajdzie i wyznaczy sługę do udzielania pokarmu duchowego domowi wiary. Specjalne błogosławieństwo będzie towarzyszyło temu słudze, jeśli będzie wiernym, a w wypadku niewierności, będzie usunięty ze stanowiska sługi. Wierność ze strony tego sługi oznaczać będzie większą i dalszą służbę w udzielaniu pokarmu domowi wiary w tym czasie, ale niewierność i tyranizowanie czeladzi pozbawi go tych możliwości i sprowadzi na niego ucisk, jaki przyjdzie na cały świat. Chociaż nie mamy tego powiedziane, to jednak słusznie możemy wnioskować, że miejsce takiej jednostki, zwolnionej z szafarstwa, zajmie inna, którą oczywiście również obowiązywać będą te same wymogi wierności. Jest rzeczą oczywistą, że każde dziecko Boże jest szafarzem i dysponentem swoich własnych talentów, możliwości i przywilejów w służbie Pana. Każde z nich musi zdawać sobie sprawę ze swojej odpowiedzialności jako szafarza przed Mistrzem, który mu powierzył talenty, a który będzie wymagał sprawozdania z właściwego użytkowania powierzonych dóbr. Nie możemy więc rozumieć odpowiedzi, danej przez Pana Piotrowi w ten

sposób, że nikt z czeladzi, z wyjątkiem tego jednego sługi, nie może nosić miana szafarza. Takie tłumaczenie stałoby w sprzeczności z licznymi innymi ustępami Pisma Świętego. Tu mamy zauważyć, że szafarstwo, o którym mowa w przypowieści, nie jest szafarstwem talentów i możliwości, lecz jedynie dotyczy szafowania duchowym pokarmem.

Odpowiedź Pana nie zawiera też myśli, że przy końcu tego wieku, i w czasie obecności Pana i udzielania pokarmu na czas słuszny, ten specjalny szafarz sam będzie udzielał tego pokarmu czeladzi. Albowiem jak czytamy w przypowieści w Ewangelii wg. św. Mateusza (Mat. 24:45-51), będą tam i „współsludzy”, których obowiązkiem i przywilejem będzie współdziałać z tym szafarzem w rozdawaniu pokarmów i karmieniu czeladzi. Z przypowieści wynika, że w słusznym i właściwym czasie Mistrz udzieli jednemu ze swoich sług klucza do skarbca drogich rzeczy swojego Słowa. Pan udzieli czeladzi pociechy, radości i błogosławieństwa, zaopatrując ich hojnie w rzeczy nowe i stare, służąc nimi przez licznych swoich współsług, a także przez tego, któremu dany został klucz szafarstwa.

W związku z powyższym musimy pamiętać, że każde szafarstwo pociąga za sobą wielką odpowiedzialność. Od tej odpowiedzialności nie należy się uchylać, ani jej lekceważyć. Należy sobie zdawać sprawę z faktu, że każdy, kto staje się sługą czeladzi, ma większą odpowiedzialność nie tylko wobec niej samej, ale i wobec Mistrza tej czeladzi, od którego pochodzi każde upoważnienie. I każdy sługa powinien zdawać sobie sprawę z tego, że w razie niewierności, na pewno zostanie usunięty, natomiast każdy przejaw pokornej wierności z jego strony przybliży go do Mistrza i do każdego wiernego członka tej czeladzi, dając mu dalszy przywilej służenia, aż sam Pan powie: „Dobrze, sługo dobry i wierny. Wnijdź do radości Pana twego”.

Watch Tower /IX/33.

Watch Tower
R-
„Straż”